

# P O 7 5 L A T A C H

W nieustannej służbie dla swego Narodu, a szczególnie dotychczasowych pokoleń technicznych przeżyło lat 75 Towarzystwo Samopomocowe najstarszej w Polsce Uczelni Technicznej — Politechniki Lwowskiej.

Celem i zadaniem Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej, w myślach jego założycieli była pomoc w najszerszym tego słowa znaczeniu i w tym kierunku szły wysiłki Kolegów. Każdy kolejny Wydział dorzucał do ogólnego dorobku swoją część, tak że dziś staliśmy się, dzięki wyteżonej pracy lat przeszłych i obecnych, jednym z najpotężniejszych Towarzystw Samopomocowych w Polsce. Zmiany, jednak jakie przechodziła nasza Ojczyzna oraz Młodzież Techniczna w ciągu tych 75 lat ugruntowały nasze przekonania, że wobec olbrzymich i odpowiedzialnych zagadnień w chwili bieżącej, nie może Młodzież Akademicka zasklepić się jedynie w pracy nad materialnym ułatwieniem sobie studiów, lecz musi również przygotować się do kierowniczego życia w Narodzie, już na ławie szkolnej rozwiązując zagadnienia natury ogólnej i społecznej. Stojąc na tym stanowisku kierownicy życia samopomocowego od początku istnienia Towarzystwa interesowali się żywo zagadnieniami natury ogólnej, by tym skuteczniej móc bronić interesów Polskiej Młodzieży Akademickiej. W ciągu lat swego istnienia Towarzystwo Bratniej Pomocy S. P. L. stało się wyrazicielem i odzwierciedleniem całokształtu życia, dążeń i myśli Młodzieży włączając w to jej poglądy ideowe oraz stało się przedstawicielką ogółu Polskiej Młodzieży Technicznej i w tym charakterze bierze udział we wszystkich przejawach życia akademickiego Polski, współpracując ze wszystkimi środowiskami akademickimi i zabierając głos we wszystkich sprawach z życiem akademickim związanych. Dziś po 75 latach możemy stwierdzić, że Towarzystwo mimo swego charakteru samopomocowego było zawsze od początku swego istnienia reprezentantem i wyrazicielem dążeń i myśli ogółu Młodzieży Politechniki Lwowskiej, a z tej linii postępowania nie zboczyło nigdy, mając w swych rękach inicjatywę w wszelkich przejawach życia zbiorowego Młodzieży. Przeglądając sprawozdania roczne Towarzystwa od najdawniejszych lat, widzimy w nich jak w zwierciadle proces duchowy, jaki przechodziła Polska i jej Młodzież w ciągu 75 lat. Śmiało można określić Młodzież całej Polski, ponieważ Politechnika Lwowska nie miała charakteru Uczelni regionalnej ale w swych murach, jak rzadko która, skupiała Młodzież całej Polski. W historii naszego Towarzystwa doskonale obserwować można prądy społeczne i polityczne jakie nurtowały wśród Młodzieży i społeczeństwa, widzimy obraz walk i dążeń w różnych okresach dziejów i stanowisko zajmowane wobec zagadnień danej chwili. W ewolucji poglądów przeszła specjalnie Młodzież Techniczna od socjalizmu do przeciwstawiającej się jemu, jako czynnikowi destrukcyjnemu, idei narodowej.

Stworzenie Polski narodowej i katolickiej jest naszym celem, a dążenie w tym kierunku jest pow-

seczne i coraz silniejsze. Ruch narodowy, hasła katolickie i głęboka wiara mają na terenie Uczelni zwiększające się z dnia na dzień zastępy wiernych wyznawców, nieugiętych pionierów. Dotychczas bezskuteczne starania Towarzystwa o zawieszenie krzyży w salach wykładowych, zbudowanie kaplicy w II. Domu Techników i stała nad nią opieka, oto jedynie drobne oznaki przekonań ogółu studentów. Faktem, który należy traktować jako ostateczny przełom w duszy Młodzieży Akademickiej, kierującej ją na tory jedynie i bezwzględnie prawdziwe, były pielgrzymki ogólno-akademickie 24 maja 1936 i 30 maja 1937 na Jasną Górę, w czasie której złożyliśmy Matce Przenajświętszej ślubowania. Tłumny udział Młodzieży jest dowodem, że idea narodowa związała się ściśle i nierozdzielnie z ideą katolicką, że w oparciu o etykę katolicką młode polskie pokolenie chce budować Katolickie Państwo Polskiego Narodu.

Drugą sprawą, która w chwili bieżącej nie może być już nawet przedmiotem dyskusji jest kwestia żydowska. Polska Młodzież Techniczna stanowiąca prawie jednolitą całość w sprawie żydowskiej wykazuje imponującą solidarność wyrażającą się we wszelkich wystąpieniach na terenie Uczelni. Ghetto żydowskie ławkowe uzyskało sobie prawne podstawy do egzystencji na Uczelni, już nie tylko jako zarządzenie tymczasowe, lecz formalnie przyjęte za trwałe na okres przyszły. O wielkości problemu, który Polska Młodzież Techniczna poruszyła i rozwiązała, świadczy najlepiej olbrzymi krzyk jaki podnieśli studenci żydzi i całe społeczeństwo żydowskie w Polsce i zagranicą. Trudno nam zrozumieć, że w niektórych umysłach starszego pokolenia kwestia ghetta ławkowego nabiera charakteru niepoważnych wybryków nieodpowiedzialnych i rozgorączkowanych umysłów młodzieży. Wychowani w dawnej szkole liberalizmu, przesiąknięci ideałami masońskimi, nie mogą, albo raczej nie chcą zrozumieć ducha Polskiej Młodzieży, jej dążeń i idei. Młodzież, w olbrzymiej większości narodowa, wie czego chce, a widząc główne niebezpieczeństwo grożące naszej Ojczyźnie, ze strony obcych nam rasowo żydów dąży konsekwentnie do wyeliminowania ich z życia społecznego Polski. Dziś mimo wielkich ofiar poniesionych w tej nierównej walce, Młodzież narodowa konsekwentnie walczy i walczyć będzie o swoje postulaty, bo przyświeca jej idea Polski narodowej i wielkiej.

Podam w niniejszym artykule mały wycinek życia zbiorowego najlepiej charakteryzujący obecny stan Młodzieży Technicznej, jej walkę, cele i pragnienia. Widzimy stąd jak wielki przełom dokonał się w duszy młodzieży, która w idei narodowej, opartej o etykę katolicką, ogarniającą dziś całą Polskę, znalazła to, co najwięcej związane jest z narodem i jego tradycją, co zapewnić może Ojczyźnie naszej wielkość i niezależność. Z hasłem Polski katolickiej i narodowej na ustach wchodzi w życie nowe pokolenie techniczne a celem ich Wielka Polska.

**Zygmunt Firyn**

Przewodniczący Twa w r. 1936/37

# I D o m T e c h n i k ó w

Napisanie wyczerpującego rysu historycznego I. Domu Techników nie należy do rzeczy łatwych. Trudności napotykamy w wynalezieniu źródeł z których możnaby czerpać dane. Rozpoczynając szkic dziejów I. Domu Techników przytoczę, słowa kol. Bronisława Łapota o przeszłości tak różnej doby obecnej: „uchylając rąbek spowitej mgłami przeszłości lat minionych kornie chylimy głowy wobec zawsze drogich nam pamiątek, jakie w spuściźnie z myślą o przyszłości przekazało nam starsze pokolenie naszych Kolegów. Jest wśród nich tyle szczerego umiłowania Ojczyzny, tyle wszelkiego dorobku ducha i myśli, że dziś jeszcze stanowią one codzienny pokarm dla nas spadkobierców”.

Myśl budowy I. Domu Techników wyszła z grona młodzieży. Wyrazicielem jej na Walnym Zgromadzeniu dnia 24 listopada 1888 r. był ś. p. Kol. Wiktor Syniewski, dziś już nie żyjący Profesor Politechniki. Przez kilka lat następnych uchwała ta pozostała martwą, zanim doczekała się realizacji przez specjalny Komitet Wykonawczy. W tym czasie ofiarowują bezinteresownie śp. Julian Zachariewicz oraz budownicz Jan Lewiński grunt pod budowę na tzw. Kastełowie przy ul. Issakowicza. T-wo Bratniej Pomocy przekazuje Komitetowi Budowy swój kapitał żelazny. Komitet zostaje rozszerzony, wchodzi do niego Prof. Placyd Dziwiński, oraz Prof. Dzieślewicz. Gdy w roku 1891 po Jędrzeju Moraczewskim przewodniczącym T-wa zostaje kol. Karol Ruebenbauer, który trwa niestrudzenie przez cztery lata na obietym stanowisku, Komitet uzyskuje szereg pożyczek budowlanych, oraz znaczną ilość materiału budowlanego. Akademię techniczną podczas jej 50-letniego jubileuszu przekształcono na pierwszą polską Politechnikę, w tym samym czasie bo w dniu 12 lipca 1894 r. poświęcono wobec liczego grona byłych słuchaczy Akademii, byłych członków T-wa, oraz liczego zgromadzenia profesorów i młodzieży kamień węgielny pod budowę I. Domu Techników. Aktu poświęcenia dokonał ks. Eustachy Skrochowski, przewodniczący T-wa w drugim roku jego istnienia. Budowę rozpoczęto według planów kol. Jakóba Kurasia. Dnia 25 sierpnia 1894 r. rozpoczęto roboty ziemne w dniu 24 listopada 1895 r. dom został uroczystie poświęcony, i oddany do użytku. Aktu tego dokonał Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Izak Issakowicz. Koszta budowy wraz z urządzeniem wewnętrznym wyniosły 47.088,20 zł. reńskich.

Szczegóły dotyczące budowy I. Domu Techników znaleźć można w sprawozdaniu z budowy domu słuchaczy lwowskiej Politechniki, Karola Ruebenbauera z roku 1897.

Pierwszy Zarząd Domu składał się z kol. Ruebenbauera oraz kol. Laurynowa. Od samego oddania domu do użytku był on stale do ostatniego miejsca obsadzony, przy czym zawsze istniała jeszcze długa kolejka tych, dla których miejsca już nie było.

Z chwilą wybuchu wojny światowej mała garstka zamieszkiwała I. Dom Techników. Technicy lwowscy lata od 1914 do 1918 spędzili na wojnie. I. Dom Techników opustoszał. Na straży pozostała tylko sta-

ra stróżka Leonowa. Z chwilą zajęcia Lwowa przez armię rosyjską przeniesiono do I. Domu Techników wszystkie agendy T-wa Bratniej Pomocy gdyż musiało opróżnić lokal na Politechnice. Rok 1918 nie był końcem wojennej tułaczki lwowskich techników. Rok ten ozdobił I. Dom Techników zaszczytnym symbolem rycerskiej waleczności — Krzyżem Obrony Lwowa. Dzień 1. listopada 1918 r. zastaje technika skołatanego wojną, a już garnącego się w mury swej Politechniki. Mimo to sprowokowany wrzącym świstem kul wywołanym niecną intrygą konającej Austrii chwytając ochotnie karabin w garść i już 2. listopada czyni ze swego domu główną kwaterę I. Odcinka, jeden z bastionów niezdobytej lwowskiej twierdzy. Nieposiadano wprawdzie dostatecznej ilości broni. Było jakieś 18 karabinów i kilkanaście rewolwerów. Lecz od czego przysłowiowa pomysłowość technika lwowskiego. Udano się wczesnym rankiem na małą wycieczkę na Politechnikę, gdzie znajdował się szpital i po rozbrojeniu warty zaopatrzonego się dostatecznie w broń i amunicję. Wycieczkę tę prowadzili kol. Wasilewski i Niepokojczycki. Odtąd I. Dom Techników jest obozem warownym. Pokój l. 21 zajmuje kwatera główna, kilka pokoi sąsiednich zajmują oficerowie służbowi i telefoniści, resztę koszary i wartownie. Nad porządkiem wewnętrznym czuwa komendant, dawny gospodarz domu. Korytarze to plac ćwiczeń i wyszkolenia „bojowego”, nowozaciężnych oddziałów obrońców. Po półgodzinnym wyszkoleniu wychodził stąd oddział uzbrojony w karabiny i umundurowany w pasy z pełnymi ładownicami. Jeden z pierwszych z pośród braci technickiej zginął kol. Wiktor Włodarski. Padł na placówce na Persenkówce. Z chwilą gdy oddz. ukraińskie zajęły i umocniły się na zboczach wzgórz Wulki dom ucierpiał nie mało. Każde okno i każdy wylot na zewnątrz był wówczas strzelnicą a karab. maszynowe z okien II. p. dawały decydującą i skuteczną odprawę. Załoga I. Domu Techników oczyszczała teren w przyległych ulicach.



I Dom! Techników przed nadbudową III piętra



Przyszło zwycięstwo i sztandar narodowy zwycięsko załopotał nad I. Domem Techników, nie nadzedł jednak jeszcze czas zawieszenia oręza. Ojczyzna wzywała do walki z bolszewikami i dopiero wieczerza wigilijna 1920 roku skupiła znowu w murach I. Domu weteranów wojny światowej i weteranów walk, które przyszły później. Następne lata użyto na „gojenie ran”. Przystąpiono do remontu. Pokojom przywrócono stopniowo normalne warunki mieszkalne. Szybkie i gruntowne odnowienie Domu zawdzięczać należy kolejnym Zarządom Domu, kolegom Oleksu Tadeuszowi, śp. Malaczyńskiemu Mikołajowi, Terleckiemu Wacławowi, Kulce Stanisławowi.

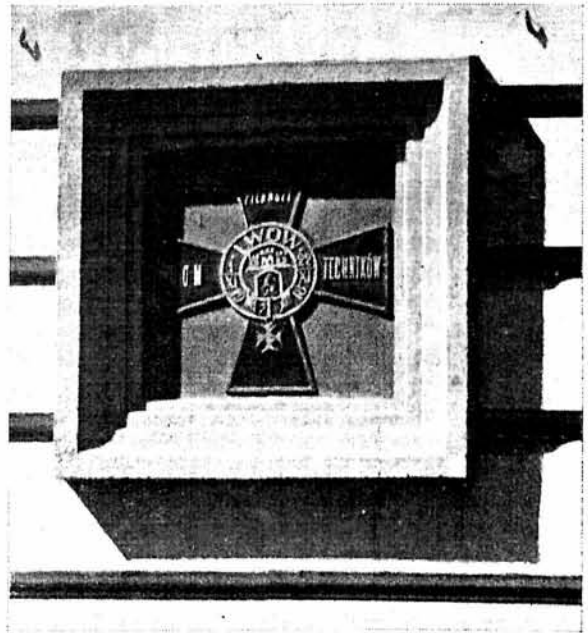
Zniesienie w roku 1929 autonomii Domu przyczyniło się do usprawnienia jego gospodarki, co znowu umożliwiło poczynienie szeregu inwestycji, aby mieszkańcy mieli choć częściowo te wygody jakich nie brak nowocześnie urządzonego II. Domowi Techników. W tym to czasie wprowadzono kuchenki gazowe, otworzono bufet itd.

15 sierpnia 1934 r. przystąpiono do nadbudowy III. piętra I. Domu Techników. Głównym powodem przystąpienia do tej inwestycji było dążenie do samowystarczalności I. Domu Techników. Dotychczas bowiem zamknięcia roczne posiadały stale bilans ujemny. Przez zwiększenie ilości pokoi można było wydatnie zwiększyć dochody Domu przy bardzo niskim zwiększeniu wydatków administracyjnych. Kosztorys nadbudowy III. piętra oraz instalacji centralnego ogrzewania wynosił 80.000 zł. Utworzył się Komitet Honorowy pod przewodnictwem J. M. Rektora Prof. Dr. Inż. Otto Nadolskiego. Wykonano na III. piętrze 13 pokoi, kuchnię gazową i dwa korytarze. Ponadto wykonano instalacje centralnego ogrzewania, przerobiono instalacje wodociągowe, oraz sieć elektryczną. Całkowite koszty wyniosły 84.449.15 zł.

Tak więc I. Dom Techników w 43 roku swego istnienia, jako senior wśród domów akademickich w Polsce, uzyskał nowy piękny wygląd, który rokuje jak największe nadzieje na przyszłość. Ale też każdy z mieszkańców jest przywiązany do swego Domu. Składają się oni w większości z kolegów starszych, którzy o sobie powiedzieć mogą, że już niejednego Rektora przeżyli, zasobni w niejedno doświadczenie



I Dom Techników po nadbudowie III piętra



Krzyż Obrony Lwowa wmurowany w fasadę I Domu Techników

życiowe, a którzy mimo różnych trudności, przeważnie o własnych siłach do swojego celu tj. do zdobycia upragnionego dyplomu uparcie dążą. Sprawia to, że w I. Domu Techników rozwija się większe w porównaniu z innymi domami akademickimi życie towarzysko-koleżeńskie, i realizuje się większe życie wzajemne. Wszyscy mieszkańcy czują się jak gdyby jedną wielką rodziną. Przywiązanie szczere i sentyment głęboki do domu sprawiają, że każdy z wieloletnich mieszkańców I. Domu Techników po uzyskaniu dyplomu z prawdziwym żalem opuszcza „swoją dom”.

Patrząc na przeszłość I. Domu Techników jako jeden ze współczesnego pokolenia akademickiego, pokolenia, które ochotnie przejmuje na swe barki cały trud budowania dla Polski lepszej przyszłości w okresie walki o władztwo Narodu w odrodzonej Ojczyźnie, nie można oprzeć się uczuciu podziwu dla wspólnego rozwoju naszej myśli wzajemnej bratniej pomocy, oraz świetnego dorobku naszych poprzedników. Jednocześnie jest to dowód na to, że twórczego rozmachu i zapału młodego pokolenia żadna siła mechaniczna a wroga złamać nie zdoła, gdyż źródło naszej siły tkwi u podstaw geniuszu narodu w jego historii i tradycji z którą w ścisłym żyjemy zespoleniu. Przejęci duchem odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny już na ławie szkolnej dajemy dowody na to, że hasła nasze i ideały umiemy wprowadzać w czyn, a tego nie da się żadną legendą zniszczyć i wymazać z rzeczywistości. Oparci o dorobek naszych poprzedników a wzmocnieni w pancerz naszej idei narodowej i katolickiej z ufnością patrzymy w przyszłość i wytrwale zmierzamy do realizacji Polski Wielkiej, Polski Chrorego.

Konrad Bannert

# Z listopadowych dni 1918 roku

Wieczorem 31 października 1918 r. z grupą studentów Politechniki i Uniwersytetu siedziałem w kuchni legionistów przy ul. Jabłonowskich, gdzie po skromnej ale taniej kolacji, omawiano bieżące zagadnienia. Tuż przed godz. 19-tą otworzyły się drzwi i jakiś mały chłopak, nie wchodząc nawet do jadalni, rzucił słowa: „Ukraińcy zajmują Lwów — zbiórka przy ul. Jasnej” (dzisiejsza M. Konopnickiej). Będąc członkiem Akademickiego Komitetu Wykonawczego wraz z innymi kolegami, wiedzieliśmy i przygotowaliśmy się na ewentualną ruchawkę, jednak ta wiadomość spadła na nas nagle. Rozbiegliśmy się, ja zaś udałem się do brata, od którego chciałem otrzymać pewne informacje, sądząc, że jako kierownik Komisarjatu Policji będzie miał jakieś pewne i niezawodne wiadomości. Przypuszczenia moje okazały się mylne. Nie namyślając się długo udałem się do jednego z kolegów, który będąc kapralem w wojsku austriackim znajdował się w koszarach na Jałowcu, celem poinformowania go o zaszłych wypadkach, a równocześnie myśląc o ewentualnym utworzeniu oddziału i zabranii broni z koszar. U bram koszar zatrzymała mnie już warta ukraińców i tylko dzięki uprzejmości kadeta, przypuszczalnie komendanta warty, udało mi się wyjść z opresji i skomunikować z kolegą. Wyszliśmy na gościniec dla swobodnej rozmowy, lecz nic nowego nie wykombinowaliśmy, gdyż pułk znajdujący się w koszarach składał się przeważnie z Rusinów, a kilku żołnierzy Polaków, było bezradnych. Udałem się więc do domu, gdzie w parę minut później uczeń gimnazjalny o nieznanym nazwisku, przyniósł mi na kartce rozkaz udania się do domu akademickiego przy ul. Łozińskiego. Natychmiast udałem się tam i zastałem sporą gromadę, jednakże kierownictwo nie zdecydowało się jeszcze na żaden czyn bojowy i ku naszemu rozgoryczeniu

mimo posiadania broni polecono nam rozejść się, pozostawiając broń na miejscu. W czwórkę opuściliśmy dom akademicki, wściekli, że nie wykorzystaliśmy nocy. Cały dzień włóczyłem się po Lwowie i obserwowałem co się dzieje, nie wiedząc dokąd się udać. Dopiero pod wieczór doszła mnie wiadomość, że I. Dom Techników organizuje się. Idąc do domu spotkałem kolegę z koszar na Jałowcu i z nim następnego dnia rano przedostaliśmy się do Domu Techników przy ul. Issakowicza. Tutaj wpadliśmy w wir wojskowej roboty. Tego samego jeszcze wieczoru brałem udział w starciu pod koszarami na Wulce, które musieliśmy opuścić gdyż garstka nasza składająca się zaledwie z 12 osób i zaopatrzona w jednostrzałowe karabiny, nie mogła sprostać sile ukraińców w ilości 2 kompanii i karabinu maszynowego. Całą noc spędziliśmy na polu w tyralierce i dopiero nad ranem zmienił nas oddział hr. Dzieduszyckiego, nasza zaś grupa otrzymała rozkaz patrolowania górnej części ul. Potockiego. Na patrolowaniu przeszła druga noc i dopiero nad ranem wróciłem do I. Domu Techników, zgłodniały, niewyspany i przemarznięty, ponieważ mimo deszczów i nocnych przymrozków miałem na sobie tylko płócienną narzutkę. Cały Dom Techników przepelniony był ludźmi i z trudem znalazłem w pokoju nr. 7. trochę wolnego miejsca, gdzie w pozycji siedzącej na podłodze usnąłem natychmiast. Odpoczynek nie trwał długo, już o godz. 7-mej ukraińcy rozpoczęli atak na koszary wuleckie, szkołę kadecą, a po zajęciu wzgórz wuleckich zagrażali I. Domowi Techników. Cały Dom opróżniono z sił pomocniczych, wszystkie panie zajęte w kuchni oraz dzieci, które pomagały w czynnościach poza frontowych, opuściły zagrożony dom, który przygotował się gorączkowo do obrony. W oknach ustawiano zasłony i ustawiano obrońców na poszczególne pun-

Pomnikowa tablica  
wmurowana w hallu  
Politechniki

Foto T. K. F.



ktę. Mnie umieszczono na balkonie I. piętra od ul. Issakowicza, dzisiaj już nieistniejącym. Rozpoczęła się pojedyncza strzelanina. Z balkonu miałem dokładny przegląd całego natarcia. Sytuacja była o tyle groźna, że wraz z zajęciem I. Domu Techników byłaby odcięta szkoła kadetka, koszary na Wulce, a również remiza tramwajowa znalazłaby się w niebezpieczeństwie. Wszelkie wysiłki przeciwuderzenia były daremne, ponieważ wrogi karabin maszynowy umieszczony koło pompowni na drodze wuleckiej strzelał celnie, a szereg rannych u wylotu Issakowicza naprzeciw kapliczki wskazywał na bezcelowość ataku ul. Wulecką. Wobec powyższego wybrano z obsady I. Domu Techników oddział z 10 ochotników między którymi znalazłem się również, który przedostał się przez ogrody w pobliżu koszar wuleckich i zabierając resztki rozbitego oddz. dublańczyków zaatakowaliśmy z boku pozycję ukraińców. Krótki okres czasu zamieszania wywołany naszym atakiem pozwolił przedostać się drugiemu oddziałowi na drogę wulecką i brawuro-



Pomnik Orłak w ogrodach Politechniki

Foto T. K. F.



Foto Czechowicz Leon L. T. F.

Prawy lew mauzoleum cmentarza  
Obróńców Lwowa

wym natarciem wyrzucić przeciwników z zajmowanych pozycji. Zajęliśmy całą Wulkę, nawiązaliśmy kontakt z oddziałami w koszarach i stanowiąc te utrzymaliśmy mimo ustawicznych ataków ze strony Ukraińców, których siły były znaczne. Około południa nadjechał pociąg ze strony Sichowa, koło willi profesora Grabskiego poczem nowe oddziały rozpoczęły atak. Celność naszych strzałów unieszkodliwiła je w zupełności. A po bitwie, gdyśmy poszli spałować ich pozycje zastaliśmy około 30 zabitych, podczas gdy rannych według relacji osób zamieszkałych w pobliżu było około 50. Ale i my ponieśliśmy straty. Byli zabici i ranni, cała linia naszego natarcia usłana była trupami. Niektóre w charakterystycznej pozycji znamionującej, że dany osobnik padł śmiertelnie trafiony w bieg. Wieczór ten już był spokojny i pozwolił zarówno na odpocznik jak i organizację placówki Wulka Panieńska, placówki której nigdy już nie opanowali Ukraińcy mimo ustawicznych ataków. I. Dom Techników był bezpieczny i mógł spokojnie pełnić swą służbę jako ośrodek i trzon I. odcinka.

Inż. Roman Nowodworski

Złóż ofiarę

na F. O. M.



# ZBUDOWAĆ WŁASNYMI RĘKAMI

TECHNICZY LWOWSCY  
WŁASNĄ RĘKĄ WZNOSZĄ



II-gi DOM  
TECHNIKÓW  
OBOWIĄZKI SPOŁECZEŃSTWA JEST  
PRZYJŚĆ I Z POMOCĄ  
CONTÓ BUDOWY II DOMU TECHNIKÓW  
W BANKU HIPOTECZNYM WE LWOWIE

Afisz propagandowy w 1922 roku

„Wszystko przejdzie na połoku  
wszystko zniknie na głębini,  
co widoczne oku;  
lecz idea nie zaginie”.

Idea Młodzieży Technicznej tak dobrze już znana nie tylko każdemu mieszkańcowi Lwowa ale w całej Polsce, dzięki zdrowej i pożytecznej inicjatywie, pełnej zapału, ofiarności i humoru — idea, która wyrosła na tradycji Grodu Orląt — która w swym dorobku ma udział w walkach o niepodległość, w obrocie Lwowa i powstaniach śląskich, w walkach o wolność nauki, o niepodległość gospodarczą Narodu i która jest natchnieniem najdrobniejszych choćby poczynan Bratniej Pomocy przekazywana jest troskliwie z pokolenia na pokolenie, a Bratniakom daje taką moc ducha, hart woli i siły niespożyte, że świat zadziwia.

Rok 1920 złuzował wszystkie „roczniki” techniczne z rowów strzeleckich, a liczba studentów wzrosła do nigdy nie spotykanej przed wojną. Strużony twardej wojny polskiej ale trudom jego nie było jeszcze końca, bo nie miał dachu nad głową. Staruszek, I. Dom:

Techników, „Kawaler Krzyża Obrony Lwowa” — rozszerzał swe mury do granic wytrzymałości i mieścił nie 60 studentów, do czego był przygotowany, ale 150. — Było to jednak zaledwie 6% ogólnej liczby studentów Politechniki.

Katastrofalny brak mieszkań sprawił, że ani wyśilki Bratniaka, ani pomoc zawsze ofiarnego społeczeństwa lwowskiego, nie mogły zaradzić złu, bo Lwów nie miał mieszkań. Niewielki odsetek bezdomnych pomieszczono w wolnych celach klasztornych, salach sądowych, domach kolejowych i koszarach wojskowych, choć były to przeważnie sale nieopalone.

Niewielu jednak było tych „szczęściwców”. Większość kładąc w ofierze swe zdrowie musiała nocować na dworcach kolejowych, remizach tramwajowych, na stołach restauracyjnych, w wilgotnych suterrenach a nawet piwnicach. Ci, którzy mieli zostać inżynierami i Polskę odbudować, którzy zakreślili



granice swej Ojczyźnie i umocnili je — nie mieli nawet gdzie przenocować.

Ale technik lwowski za gorącą ma krew i za dużo inicjatywy, aby, gdy mu bieda dokucza nie wziął się z nią za bary.

Od roku 1906 spoczywał w aktach Bratniej Pomocy projekt budowy II. Domu Techników, a jego realizacja o tyle posunęła się naprzód, że przed wojną jeszcze zakupiono za kwotę 4.000 Koron austriackich plac pod budowę o powierzchni 3.720 m<sup>2</sup> na



Pierwsze dni kopania fundamentów

### Wykonywanie więzby dachowej. W dali widoczny Gmach Politechniki

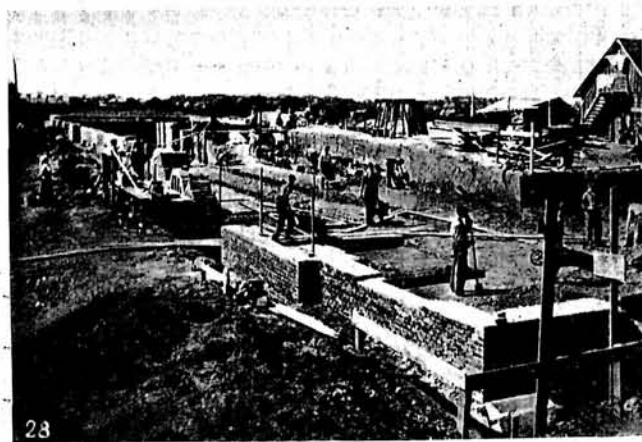
wyniosłym wzgórzu wuleckim. Resztę uciulanej gotówki 1.000 K. oddano na Polski Skarb Wojskowy w chwili wybuchu wojny. Rok 1914 zabrał Młodzież Techniczną na wojnę; duża część poszła do Legionów, a reszta została wcielona do armii zaborczej. Wszystkim technikom przyświecało teraz ostatnie życzenie Przewodniczącego Towarzystwa kol. Kraka Wacława: „Kolegom wszystkim życzę spełnienia naszych najgorętszych marzeń — wolnej i niepodległej Polski. Z dniem dzisiejszym działalność Towarzystwa jest zawieszona”. Zamarło życie na technice, by się obudzić dopiero w drugim roku powojennym.

Kol. Nawrocki Jan, Przewodniczący Bratniaka stanął wobec problemu życiowego, zdawało się, że nie do pokonania; bo idea Bratniaka nakazywała nieść pomoc mieszkaniową Kolegom a kasa Bratniaka była pusta, wszystkie możliwości mieszkaniowe wykorzystane, a bezdomnych Kolegów jeszcze tak dużo.

Nie ugiął się jednak stary wypróbowany Bratniak pod ciężarem swych zadań, lecz wskrzesił myśl budowy II. Domu Techników i zabrał się do pracy. Odrzucił plany wykonane przez architekta Słowińskiego o kosztorysie 300,000.000 Mkp. jako zbyt kosztowne, a przyjął plany architektów Zachariewicza i Czerwińskiego o kosztorysie 200,000.000 Mkp. Z dobrowolnego opodatkowania się Kolegów i datków zebrano na budowę 800.000 Mkp. — „nie wiele” już brakowało do sumy kosztorysowej! Ufni we własne siły i pełni świadomej woli przepojonej ideą Bratniaka, a wsparci twardą koniecznością życiową — uchwalają przez aklamację zebrani dnia 3. VI. 1922, na ogólno-akademickim wiecu technicy wybudować własny dom, oddając na ten cel wszystko, na co technika stać było, pracę rąk swoich i mózgów. Był to porów szaleńca, ale gorący zapal i wiara w siły własne, spowodowały, że technik lwowski zrozumiał, iż tylko czyn wskrzesza nowy czyn, że nie zamiar na siły, lecz siły na zamiar mierzyć należy.

Brakło środków, to „zbudujemy dom własnymi rękami” — powiedział sobie z dumą technik lwowski.

Dnia 14. maja 1922 r. przywdziewa pierwsza technicka drużyna robotnicza niebieskie bluzy robotni-



M u r y i d a w g ó r ę...



# Z n o j n y t r u d

cze i rozpoczyna szturm na wzgórze wuleckie, gdzie stanąć ma dom. Drużynę prowadzą trzej wodzowie: kol. Nawrocki Jan wskrzesiciel idei, kol. Płochocki Jerzy, Przewodniczący Bratniaka, który tak długo nie ustąpił z posterunku Przewodniczącego Komitetu Budowy II. D. T. póki domu nie wybudował i kol. Kowalski Bronisław, niezawodny organizator i kierownik Technicznych Drużyn Robotniczych, które związał wspólną ideą, a zdyscyplinował rygiem wojskowym. Rzucono pierwszy datek pracy własnej, a był to dzień poświęcenia kamienia węgielnego i wykopania pierwszej łopaty pod fundamenty domu. Zbiórka z tej okazji na placu budowy przyniosła 300.000 Mkp. Od tego dnia przez 7 lat szły karne Drużyny Techniczne na wzgórze wuleckie i tam od godziny 6-tej rano zaczynały swą ciężką pracę: w twardej skale kopano fundamenty, znoszono cegły, gaszono wapno, ustawiano rusztowania, transportowano materiały budowlane z dworców kolejowych. Ofiarna danina pracy pokonała wszelki trud. 40 łopat dziennie pracowało nad wykopem ziemnym pod fundamenty gmachu, co już się marzył w myślach tych zapaleńców. Jedną tylko mieli myśl i jedno marzenie: „zbudować dom własny, własnymi rękami”.

Propaganda życiowej prasy zainteresowała uchwałą wiecu technicznego, najszerze warstwy społeczeństwa, jednając dla sprawy budowy domu wszystkie serca polskie, nie tylko w kraju, ale i Polonii amerykańskiej, bo szalony czyn i tam też wzbudził podziw dla dzieła młodych rąk.

Popłynęły datki i ofiary w gotówce i materiale budowlanym, a serca techników rosły tym więcej bo czuły, że plan ich przyobleka się w wielkie realne dzieło. Pierwsze osiemnaście drużyn wyrzuciło 4.800 m³ ziemi wykopu pod fundamenty i piwnice. Następne zaczęły budować. Niezmęczony humor technika dopomagał w pracy, choć wapno paliło plecy, choć łopata boleśnie ugniatała dłonie, a wiatr i deszcz siekł twarz. „Skróćcie sobie moment” — padała uczona rada, gdy ceber pełen wapna, umiesz-



czony na drążku wysuwał się z nieprzewykłych dłoni. Technik nie ustawał i budował stanicę kultury polskiej na rubieżach Rzeczypospolitej.

Niewdzięcznością byłoby przemilczeć i pominąć zasługi i pracę koleżanek-techników, które we wspólnym dorobku i wysiłku też składały ofiarę swej pracy. Liga Kobiet zorganizowała na placu budowy gospodę, w której za drobne grosze mógł zmęczony technik - robotnik pokrzepić swe siły śniadaniem



J e d n a z t e c h n i c k i c h  
d r u ż y n r o b o t n i c z y c h





Ołtarz kaplicy w II Domu Techników  
Foto T. K. F.

lub podwieczorkiem wydawanym przez panie Profesorowe: Arctowską, Bartłową, Mościcką i inne, oraz koleżanki - techniczki.

Z końcem drugiego sezonu budowlanego fundusze tak się wyczerpały, że nie było za co zabezpieczyć budowy przed zimą. Aby ratować od zniszczenia trud i koszt poniesione, zwołany w listopadzie wiec uchwalił przeprowadzić zbiórkę uliczną. Posiadanie obszernego odpowiedniego domu w którym Młodzież znalazłaby nie tylko zdrowe, tanie mieszkanie, ale i odpowiednie skupienie dla życia koleżeńskiego a tym samym możliwość wyrabiania i kształcenia cnót obywatelskich — było sprawą obchodzącą, nie tylko Młodzież, ale i całe społeczeństwo, które wykazało, że losy budowy II. Domu Techników nie są mu obojętne i dlatego zbiórka przyniosła 1,896.608 Mkp. W przeciągu 1922 roku Drużyny Techniczne odrobiły 9.158 dniówek t. j. 73.264 godzin. Uchwalono

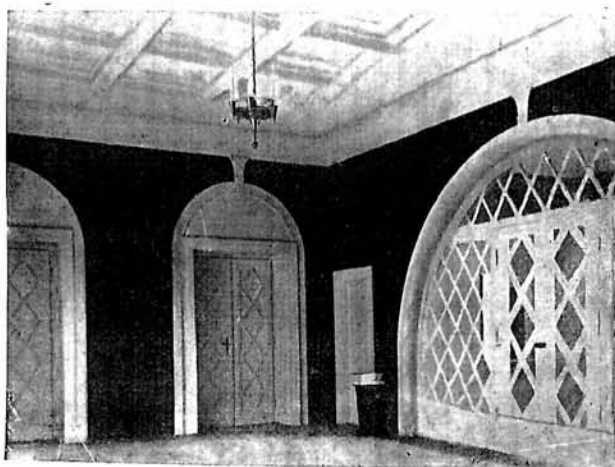
na przez wiec stawka pracy w drużynie po 60 godzin okazała się niedostateczna. Przeto dodano jeszcze po 30, a gdy i to było za mało, dodano jeszcze raz po 30 godzin roboczych, czyli w sumie każdy obowiązany był odrobić 120 godzin pracy. Ofiarę pracy składał jednak technik chętnie, bo powiedział sobie, że dotąd nie spocznie, póki nie ukaże się na dachu II. Domu Techników stalowa czapka technika, kładącego ostatnią dachówkę.

Dnia 22. XII. 1928 r. ukończyła robotę ostatnia Drużyna, nosząca liczbę porządkową 231. Ogółem zapisało się do Technicznych Drużyn Robotniczych 5.199 techników — pełne 120 godzin odpracowało 4.666 techników, choć byli ofiarniejsi i pracowali po 240 godzin.

W cztery lata od chwili rozpoczęcia budowy rozsiadł się potężny i wspaniały pałac techniki na wzgórzu wuleckim. Dumnie spogląda ze swej wysokości i chlubi się swymi budowniczymi, a ufnie patrzy w swą przyszłość bo wsparty ofiarną wolą tych pokoleń, które zakreślały geograficzne granice wolnej, niepodległej, narodowej Polski, — sławą wspomnień swego starego brata i sąsiada — I. Domu Techników, a otaczany pietyzmem i czcią przez pokolenia nowe, jako symbol zgodnego wysiłku jedności i woli lwowskiego technika.

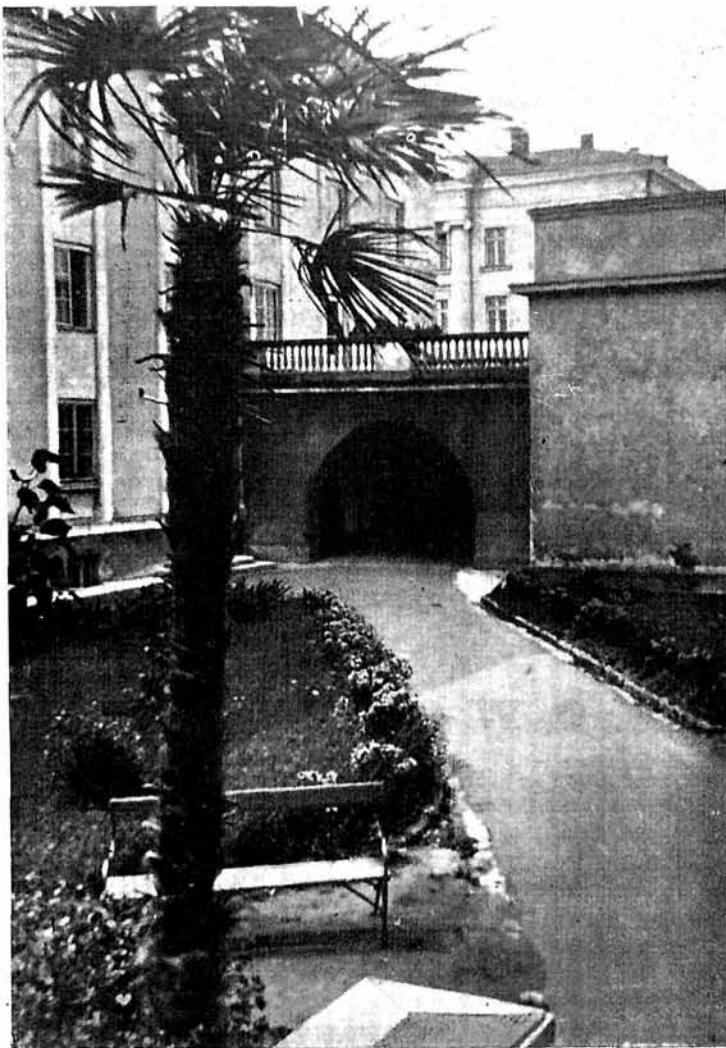
Jak wielki to był wysiłek, budowa II. Domu Techników wskażą choć częściowe zestawienia. Kosztorys budowy obliczony był na 200,000.000 Mkp, a wobec posiadanych 1,760.391 Mkp było to „porwanie się z motyką na słońce”. Ale technik zmierzył siły na zamiary, które zwaloryzowane wyniosły brakującą sumę 298,239.609 Mkp. Praca nieukwalifikowanego robotnika wynosiła 400 Mkp. za godzinę, — pracę kolegów szacowano tylko na 200 Mkp. Ocena dzisiejsza buchalteryjna II. Domu Techników jest 1,300.000 Zł. co stanowi dobro materialne akademickiego towarzystwa samopomocowego, którego odsetki wyrażają się nie w złotych i groszach, lecz w dobrach duchowych narodu. Ocena ta jednak wówczas dopiero będzie zupełna, gdy się zważy, że tak wielką budowę rozpoczęto prawie bez żadnych zasobów, w czasach największego zastoju budowlanego we Lwowie. Były to przy tym czasy najgorszej inflacji. Pracą technika i ofiarnością społeczeństwa wznosił się II. Dom Techników. Technik lwowski, niestrudzony bojownik kreślił granice Niepodległej Polski, walczył o Nią na wszystkich frontach i nie spoczął tak długo w tej walce póki granic nie ustalił. Nie ugiął się więc gdy przyszło mu i dach nad głową wybudować własnym wysiłkiem, własnymi rękami. Z cegieł zniesionych przez całą Polskę stanął gmach pracy dla pożytku Narodu i Jego chwały.

Potrzeba Domu była tak wielka, że w roku 1926 jeszcze robotnik nie zeszedł z budowy, a już po brzegi dom zappełnił się mieszkańcami, choć całe umeblowanie pokoju stanowiły tylko łóżka. Wysiłkiem pracy techników stanął trzypiętrowy dom o 235 poko-



Hall w II Domu Techników  
Fot. Wacław Czerwiński

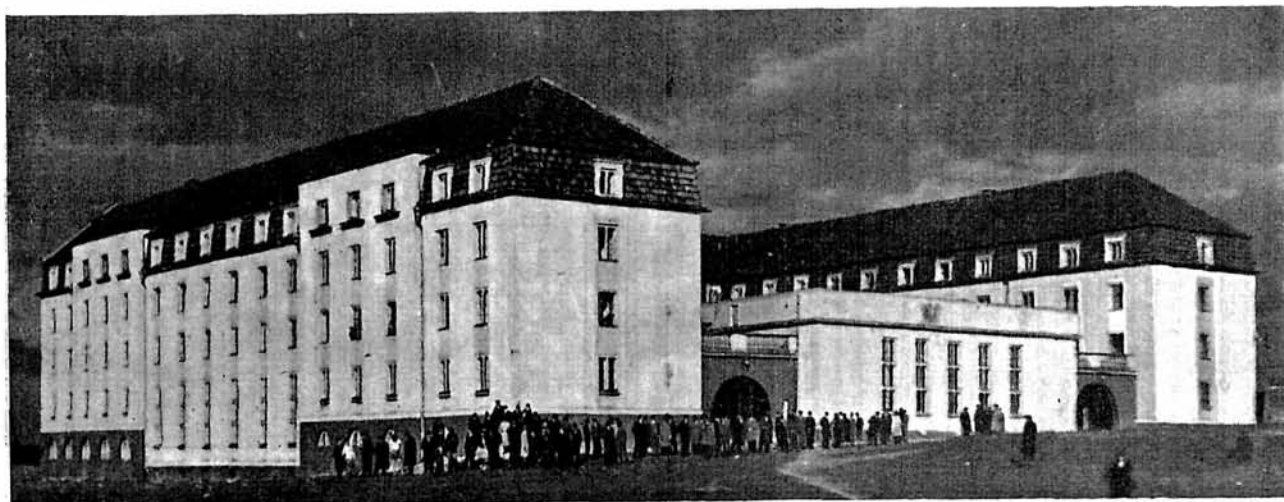
Południowa strona II Domu Techników  
Foto T. K. F.



jach mieszkalnych, w których znajduje pomieszczenie 455 studentów, a nadto mieści się biblioteka, czytelnia, pokój ordynacyjny lekarza domu, sala reprezentacyjna największa i najładniejsza we Lwowie, warsztat krawiecki, szewski, salon fryzjerski, oddział Spółdzielni, kuchnia, biuro administracji i mieszkania dla personelu domu.

Kto dziś popatrzy na II. D. T. może śmiało powiedzieć „Młodzież, która walczyła o Polskę, pomnik ten sobie wystawiła”.

W młodzieży tej poznał Marszałek Foch prawdziwych żołnierzy i serdecznie uściśnął dłoń przedstawicielowi jej kol. Nawrockiemu, kiedy tenże w murach Uczelni lwowskiej witał Go jako wodza sprzy-





mierzonej armii słowami: „Mon Marechal, my żołnierze, którzy od roku 1863 po przez czasy wielkiej wojny, Obrony Lwowa, wojny bolszewickiej i powstań górnośląskich gęsto kładliśmy swe życie w dążeniu do sprawiedliwości, Tobie pierwszemu żołnierzo wi świata, pomnik w sercach naszych wystawiliśmy” i wręczył przy tym marszałkowi zdjęcie z budowy II. Domu Techników, pomnika, który sobie zbudowała.

II. Dom Techników to pomnik Nieznanego Pracownika, co walczył, uczył się i pracował fizycznie z myślą o lepsze jutro i o lepszą dolę przyszłych pokoleń. Młodsze pokolenia korzystając z tego dorobku, głęboko wczuwają się w tę bezinteresowną bratnią pomoc i gorącym sercem mieszkańców II. Domu Techników, wyrażają wdzięczność i cześć budowniczym i tym wszystkim, którzy ofiarną i pomocną dłoń podali technikowi - budowniczemu.

75-letnia idea Bratniaka, nieprzerwanie żywa i twórcza nie spoczęła na laurach dokonanego wysił-

ku i pracy. Zdobywszy nieodzowne dobra materialne dla swego bytowania, skierowała cały wysiłek na budowę niespożytych dóbr duchowych swej młodzieży. Starsze pokolenie techników pierśią własną bronią Ojczyzny zespoliło się w głębokim poczuciu — łączności z narodem. Młodsze zaś jasno uświadomiło sobie tę prawdę, że wiara Chrystusowa przed wiekami nasz naród do życia i świetności doprowadziła. Uznawszy tę prawdę wkroczyła na nową drogę, pełną zapału i wiary w zwycięstwo pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Złączona znowu w karnych szeregach drużyn katolickich wpatrzona w „Polski znak i Krzyż” złożyła dowód przekonania głęboko katolickich i wybudowała sobie w II. Domu Techników sanktuarium swej wiary i dążeń, uczuć i przekonań — kaplicę, z której czerpie moc ducha i siły do walki o wielką, narodową i katolicką Polskę.

Bronisław Łopot

## L w o w s k i C h ó r T e c h n i c k i

Powstanie Lwowskiego Chóru Technickiego sięga ostatniego dziesiątka lat XIX wieku.

Znalazło się wśród grona ówczesnych słuchaczy Szkoły Politechnicznej czterech miłośników pieśni, którzy postawili sobie za cel zorganizowanie chóru na terenie Politechniki. A że nie zrażali się trudnościami, więc celu swego dopięli.

Czwórka ta dała się niedługo poznać, urządzając kilka występów i dzięki tej żywej propagandzie, obudziła wśród młodych studentów zainteresowanie się chórem.

Zaczęli się młodzi garnąć do śpiewu i tak począł się powoli nasz chór rozwijać. A ciężko szło z początku i trzeba się było borykać z wieloma przeszkodami, — nie było nut, fortepianu, ani sali do ćwiczeń. Ale tym się nikt nie przeraził, bo wszystkie przeciwności zwalczył młodzieńczy zapał i ambitne postanowienie kontynuowania rozpoczętego dzieła.

Szeregi nasze powiększały się o dziesiątki z rokiem każdym. O Chórze Technickim słyszało się coraz częściej, a lata powojenne przyniosły mu pełny roz-



IV Zjazd Koleżeński byłych Członków Lwowskiego Chóru Technickiego w dniach 15-17 maja br.

kwit, rozgłos i sławę nietylko w kraju ale i zagranicą. Rozbrzmiewała pieśń nasza pod piramidami Egiptu i w wielu krajach Europy a to: w Turcji, Grecji, Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech. Punktem kulminacyjnym rozwoju Lwowskiego Chóru Technicznego, była zdobyta na konkursie śpiewaczym palma pierwszeństwa wśród chórów polskich.

Rzecz prosta, że Chór nasz jak każda organizacja złożona z jednostek ludzkich, przechodził swoje wzloty i chwile słabości, ale te ostatnie były tylko wynikiem chwilowego kryzysu, na skutek braku odpowiednich głosów, fachowego kierownictwa a czasem opieszałości ze strony członków; lecz nigdy nie groził nam upadek lub kapitulacja z naszych zamierzeń. A wszystko dlatego, że jesteśmy zbiorowiskiem, dla którego myślą przewodnią jest jedynie kult pieśni — pieśni porywającej i wiecznie trwałej.

Ideologia Chóru jest jasno skryształizowana i niepodlegająca żadnym wpływom czy wahaniom, które mogłyby się przyczynić do osłabienia jego siły. Dzielimy się wprawdzie na cztery partie, które jednakowoż świetnie się ze sobą godzą, bo łączy je harmonia. Są to cztery głosy: I i II tenory oraz I i II basy. To też kto raz do nas zaszedł i poczuł się chórzystą w całym tego słowa znaczeniu, ten już zawsze z nami pozostanie — zwiąże go silnie wspólne umiłowanie piosenki wesołej i smutnej, poważnej i skocznej, bo każda z nich pełna jest swoistego powabu, uroku i czaru.

Jesteśmy wielką rodziną z roku na rok się powiększającą. Co roku przybywają do naszego grona nowi członkowie, którzy wnoszą świeże żywotne siły, a równocześnie stale powiększa się nasza Rodzina starsza — rozsiada po całej Polsce, tę stanowią nasi Seniorzy.

Rok rocznie mury naszej Uczelni opuszczają kadry inżynierów i rozpraszają się po całym kraju, aby wykorzystać nabytą wiedzę — a wśród nich jest wielu naszych drogich Seniorów, którzy duchem pozostają zawsze z nami. Oni — starsi od nas, doświadczeni, służą nam zawsze radą swoją, pomocą i utrzymują z nami ścisły kontakt.

Co parę lat zjeżdżają do nas koledzy Seniorzy, aby odświeżyć wspomnienia lat młodości.

Taki właśnie Zjazd odbył się w tym roku w czasie Zielonych Świąt. Zjechali do nas Seniorzy z różnych stron Polski i stanęli z nami w jednym zwartym szeregu, jak dawniej stali sami i popłynęła wspólna pieśń potężna i wspaniała, jednocząca młodych i starych — i w tej pieśni wszyscy poczuli, że do jednej i nierozdzielnej należą gromady.

Z rozrzewnieniem Seniorzy nasi — a byli też wśród nich założyciele naszego Towarzystwa — wspominali te chwile, kiedy jako studenci czynnie pracowali w Chórze — i opowiadali nam, że do tych wspomnień często powracają, jako do jednych z najmiłszych przeżyć lat młodości.

I my Ich dobrze rozumiemy, bo wiemy, co nam daje należenie i praca w Chórze. Te cztery godziny prób w tygodniu są prawdziwym odprężeniem i miłą rozrywką po często żmudnej i uciążliwej pracy. Tam zapominamy o naszych kłopotach, zmartwieniach, czy chwilowych niepowodzeniach a wychodzimy uśmiechnięci, weseli i z tym wewnętrznym przekonaniem, że z piosenką na ustach rażno i ochoczo pójdziemy przez życie.

Zbigniew Michalewski

## Spółdzielnia Stud. Politechniki Lwowskiej

Jednym z przejawów aktywności młodzieży technicznej naszej Uczelni jest placówka gospodarcza istniejąca pod niekrytykowanym mianem Spółdzielni Studentów Politechniki Lwowskiej. Jest to zarazem jedyna w Polsce instytucja gospodarcza młodzieży akademickiej.

Początki jej były bardzo skromne: Już w roku 1910 powstaje „Kram Technicznego Koła Pomocy Przemysłowej”, którego rozwój przerwała wojna światowa. Dopiero w roku 1918 grupa techników tworzy znowu stowarzyszenie gospodarcze pod nazwą „Konsum Słuchaczy Politechniki”. Zebrany kapitał udziałowy wynosi 100 koron.

W roku 1921 „Konsum” przeobraża się w prawidłową Spółdzielnię. Lata następne to lata dalszego szybkiego jej rozwoju — z jednego sklepu mieszczącego się na Politechnice powstają trzy odrębne oddziały, a to: przyborów kancelaryjno-rysunkowych, galanterijnych i spożywczych.

Przy znanym powszechnie temperamencie techników, a z nim nieodłącznie związanym konsekwent-

nym przeprowadzaniem zasad i zamiarów pomimo, że nieraz przeszkody wprost nie do przebycia na drodze stawały — postępowano naprzód i zbudowano na zdrowych podstawach gospodarczych własne sklepy, administrowane przez studentów Politechniki, pokrywające już nie tylko akademickie zapotrzebowanie, lecz cieszące się dużymi zamówieniami instytucyj państwowych, samorządów i osób prywatnych. Racjonalna gospodarka, kupiecka uczciwość i solidność zjednały dla Spółdzielni zaufania największych wytwórni i instytucyj kredytowych.

Specjalną pieczołowitością otoczony został przez Spółdzielnię dział papierowy, którego sklep stał się bezkonkurencyjnym nawet w stosunku do starych firm. Dział ten postanowiono obecnie rozszerzyć.

Głównym czynnikiem dalszej rozbudowy Spółdzielni były problemy natury społeczno-gospodarczej. Teraz kiedy pieniądź polski przechodzi do rąk obcych, kiedy polski stan posiadania na Kresach kurczy się z dniem każdym, nie wolno młodemu pokoleniu zaniedbać akcji zmierzającej do podniesienia